

Naruszona równość kobiet

15 marca 2014

Brak możliwości przekazywania obywatelstwa jest jedną z bardziej dokuczliwych form dyskryminacji kobiet w świecie arabskim. Arabska Wiosna rozbudziła wielkie nadzieje na zmiany w prawie i pobudziła kobiety do działania. Niestety, zmiany wciąż napotykają na opór władz.

Spotkałam Guillaume'a, Francuza, w 1996 r. odbywał właśnie zastępczą służbę wojskową i studiował w Libanie. Od tamtej pory jesteśmy razem" – opowiada Lina [1], 40-letnia libańska architektka. Relacja ta nie była łatwa. „Ja byłam muzułmanką, on – chrześcijaninem. Nie mogliśmy wziąć ślubu tutaj, bo w Libanie śluby cywilne nie istnieją. Więc wyszłam za niego na Cyprze w 2000 r.". Następnie para zarejestrowała swój ślub w libańskim urzędzie i francuskim przedstawicielstwie w Bejrucie. Po upływie roku Lina dostała francuskie obywatelstwo, ale postanowili zostać w Kraju Cedrów. Guillaume'owi się tu podobało, mimo że ciążyły mu ograniczenia administracyjne: co roku musiał przedłużać pozwolenie na pobyt. „Cała ta procedura jest bardzo skomplikowana. To było trudne do zniesienia" – przyznał 45-letni agent nieruchomości.

W 2004 r., gdy na świat przyszedł ich pierwszy syn, Lina odkryła, że wcześniejsze trudności były niczym w porównaniu z tym, co ich czeka: „Moje dziecko urodzone w Libanie z matki Libanki potrzebuje pozwolenia na pobyt, tak jakby było cudzoziemcem!" – ponieważ Liban, podobnie jak Kuwejt, Katar, Syria, Sułtanat Omanu, Sudan czy Somalia, nie dopuszcza, by kobieta przekazała swoje obywatelstwo dziecku. Jest to możliwe jedynie w przypadku, gdy ojciec jest nieznany.

DLACZEGO NIE MAM PASZPORTU?

Teraz Lina i Guillaume, rodzice dwóch synów, muszą poradzić sobie z odpowiedzią na pytania starszego z chłopców: „Kim

jestem? Dlaczego nie mam libańskiego paszportu?”. W odczuciu Liny „to niesprawiedliwe odpowiadać: Jesteś Libańczykiem, ale nie takim jak inni”. Ojciec jest „sfrustrowany” sytuacją synów, którzy nie mogą się uczyć w szkole publicznej i korzystać z państwowej służby zdrowia, nie mają prawa do nabycia nieruchomości, nie będą mogli założyć własnej firmy ani pracować w wielu zawodach. Co więcej, taki stan zawieszenia jest dziedziczny.

Zajnab, o której życiu opowiada film dokumentalny *Tous pour la nation*, zrealizowany przez Carol Mansour w 2011 r., nie ma nawet dokumentów tożsamości. Urodziła się i dorastała w Libanie, lecz jej ojciec, Egipcjanin, zmarł, zanim zdążył zarejestrować jej narodziny w Egipcie. Nie istnieje zatem w żadnych rejestrach libańskiego państwa. Co gorsza, jej matka musiała umieścić dziecko w sierocińcu: bez obywatelstwa nie ma żadnych praw, nie może chodzić do bezpłatnej szkoły itd.

W tym samym filmie Adil, egipski adwokat ożeniony z Libanką, z którą ma dwóch synów, opowiada, jak został wyrzucony z Libanu. Wyjaśnia, jak intratne jest dla libańskiego państwa wydawanie pozwoleń na pobyt, które dla Francuza Guillaume’a są bezpłatne, lecz dla Egipcjanina – już nie. Poza tym Liban może mu go odmówić. W takiej sytuacji mężowie i ojcowie mają kilka dni na opuszczenie terytorium Libanu.

W STRONĘ WIOSNY RÓWNOŚCI

W 23 krajach członkowskich Ligi Arabskiej [2] o nabywaniu obywatelstwa decydują następujące czynniki: pochodzenie, małżeństwo, naturalizacja, podwójne obywatelstwo, zrzeczenie się obywatelstwa w celu nabycia obywatelstwa innego państwa, prawo ziemi i prawo krwi. Zasady te są krzywdzące dla kobiet. O ile państwa Ligi Arabskiej ratyfikowały w 1981 r. Konwencję w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet (CEDAW), o tyle niemal wszystkie wyraziły zastrzeżenie dotyczące jej artykułu 2, który mówi o kobietach, oraz artykułu 9 dotyczącego przekazywania obywatelstwa dzieciom.

Różne organizacje i stowarzyszenia prowadzą walkę o równość praw. Mężczyźni mogą przekazać swoje obywatelstwo żonie oraz dzieciom, które narodziły się z ich związku. Cudzoziemki, które poślubiły Arabów, mają więcej praw niż miejscowe kobiety mające mężów z innym obywatelstwem i napotykaają mniej ograniczeń.

Tak jest np. w przypadku Susie Khalil, która poznała Adnana Khalila w 1977 r. na Uniwersytecie w Tuscon w Arizonie. Susie, Amerykanka, miała wówczas 25 lat. Adnan urodził się i dorastał w Dżuddzie. 12 lat później wzięli ślub. Mają syna Adama, który automatycznie otrzymał saudyjskie obywatelstwo, mimo że urodził się w Stanach Zjednoczonych i nigdy nie mieszkał na terenie królestwa. 30 lat po tym, jak się poznali, postanowili przeprowadzić się do Dżuddy. Susie może dostać saudyjskie obywatelstwo, jednak nie zdecydowała się na rozpoczęcie procedury. „Obywatelstwo dawałoby mi prawa, bez których mogę się obejść. Moja sytuacja nie jest tak trudna jak sytuacja Saudyjek, które poślubiły cudzoziemców” – wyjaśnia, mając świadomość swojego uprzywilejowanego statusu. Jednakże i ona się zastanawia: „Co by ze mną było, gdyby coś stało się mojemu mężowi?”.

W rezultacie długotrwałych negocjacji i ponadnarodowych kampanii uwrażliwiania na ten problem legislacja w niektórych państwach zaczęła się zmieniać. Dzięki projektowi „Moje obywatelstwo” pozwolenie na pobyt w Libanie wydawane jest obecnie na 3 lata, a nie na rok. W marcu 2012 r. Rada Ministrów po raz pierwszy zajęła się tym problemem. Cudzoziemcy ożenieni z Algierkami i Irakijkami mają odpowiednio od 2005 i 2006 r. prawo do nabycia obywatelstwa, podobnie jak dzieci narodzone z ich związków. Nabycie obywatelstwa matki jest możliwe od 2008 r. w Maroku i Egipcie, a od 2010 r. w Tunezji, a także w Libii (niekiedy pod pewnymi warunkami, jak choćby ten, by ojciec był muzułmaninem).

Amina Lutfi, członkini i przewodnicząca Demokratycznego Stowarzyszenia Kobiet Maroka (ADMF) opowiada o „długotrwałym

procesie rozpoczętym przed 20 laty". Poprawa sytuacji jest związana z szerszymi reformami w innych dziedzinach (wymiar sprawiedliwości, prawo pracy itd.), a szczególnie z rewizją Kodeksu rodzinnego, Mudawany [3]. „To kobiety zaalarmowały stowarzyszenia o tej dotyczącej je przemocy instytucjonalnej” – relacjonuje pani Lutfi. Nominowanej przez króla komisji do rewizji Mudawany zostało przedstawione memorandum. Od 2001 r. prowadzona jest na szeroka skalę kampania i konsultacje społeczne. „W sytuacji, gdy ruchy konserwatywne zwały szyki, stowarzyszenia sformowały koalicję. W 2002 r. utworzyliśmy wiosnę równości. Mieliśmy naszą wiosnę jeszcze przed arabską” – dodaje.

JESLI NIE TERAZ TO KIEDY?

W 2007 r. ustawa o obywatelstwie, pochodząca jeszcze z 1958 r., została wreszcie znowelizowana. Prowadzona w tym celu kampania trwała ponad siedem lat. Reforma zmieniła życie Aminy, 51-letniej Marokanki ożenionej w 2002 r. z Tunezyjczykiem. Ich córka urodziła się z poważną chorobą i musi przechodzić regularne operacje. „Musieliśmy płacić za jej pobyty w szpitalu, ponieważ córka miała jedynie obywatelstwo tunezyjskie”. Amina pracuje ponad siły jako sprzątaczką, usiłując zarobić pieniądze na pokrycie kosztów leczenia. To zadanie ponad siły tej biednej rodziny, która i tak znalazła się na skraju rozpadu. Dziewczynka ma obecnie 10 lat. Jej sprawą zajął się ostatnio sąd i rzeczy zmieniły się diametralnie. „Nadal jesteśmy biedni, ale od tej pory moja córka jest biedną Marokanką. Ma więc pewne prawa” – wyjaśnia Amina. Jednakże nadal wiele kobiet, jak choćby Ilham S., matka rodziny, Marokanka ożeniona z Malijczykiem, skarży się na przewlekłość procedur administracyjnych i opóźnienia w rozpatrywaniu ich wniosków.

Także Arabia Saudyjska, Jemen, Jordania, Erytrea, Mauretania, Czad i Komory złagodziły swoje przepisy prawne. Od 2011 r. kobiety pozostające w małżeństwach mieszanych w Zjednoczonych Emiratach Arabskich mogą przekazać dzieciom swoje

obywatelstwo. To pierwszy taki przypadek w krajach Zatoki Perskiej. Ukończywszy 18 lat, dziecko powinno złożyć wniosek, podobnie jak w Arabii Saudyjskiej, chociaż system w ZEA jest znacznie łagodniejszy. Zgodnie z zapisami dzieci z małżeństw mieszanych mają takie same prawa jak Emiratczycy, jednakże w praktyce prawo to nie zawsze jest stosowane. Poza tym matki często o nim nie wiedzą. A zatem mobilizacja nadal trwa. „Mamy teraz rok wyborów; to nasza szansa, albo teraz doprowadzimy do zmiany tego prawa, albo nigdy” – oświadcza Lina, która zaczyna mieć jednak wątpliwości: prowadzone kampanie nie zmieniają faktu, że wprowadzane rozwiązania są jedynie częściowe i służą – jak się wydaje – jedynie pozyskaniu punktów przed wyborami.

„To właśnie trudności związane z nabyciem obywatelstwa były w ostatnich latach najlepszą motywacją do działania, bo pociągają za sobą problemy odczuwalne na co dzień przez wiele rodzin: status administracyjny wiąże się z namacalną dyskryminacją” – wyjaśnia Claire Beaugrand, badaczka pracująca dla Francuskiego Instytutu Bliskiego Wschodu (IFPO) oraz analityczka specjalizująca się w krajach Zatoki współpracująca z International Crisis Group. „Rezultaty zmian w prawie są najróżniejsze. Przededefiniowanie zasad przekazywania obywatelstwa otwiera drogę zmianom w składzie społeczeństwa. W Libanie ta kwestia jest szczególnie delikatna i panuje tu granicząca z fobią obawa, że Palestyńczycy stopniowo zintegrują się z resztą społeczeństwa poprzez małżeństwa mieszane. Ponadto – szczególnie w krajach Zatoki – celebrowanie restrykcyjnie pojmowanego obywatelstwa, kulturowego i etnicznego skupienia się na samych sobie jest narzędziem legitymizacji władzy. Przekłada się to na zachęcanie – także mężczyzn – do zawierania małżeństw z osobami z obywatelstwem. Zagrożenie miałoby przede wszystkim charakter polityczny”.

Oczywiście ani Koran, ani inne teksty religijne nie regulują w żaden sposób kwestii związanych z obywatelstwem: „Powoływanie się na zasady religii jest oszukańcze, jednak jest ono niebagatelnym czynnikiem sprzyjającym bierności. Kwestia

polega nie na tym, by walczyć z tym pretekstem jako fałszywym czy niezwiązanym ze sprawą, lecz by zrozumieć dlaczego znajduje niemały oddźwięk” – ciągnie Beaugrand. „W świecie arabskim kodeksy statusu osobistego opierają się na religii, niezwykle trudno jest zatem podważać patriarchalny system dominacji. Zwłaszcza że prawo uchwalają parlamenty, w których większość stanowią mężczyźni”.

PRAWO JEST PRAWEM

Kolonizacja i zmiany przebiegu granic w czasach kolonialnych, wojny, potem zaś dekolonizacja i delikatna równowaga społeczna rozbijająca się o konflikty wyznaniowe (jak w Libanie) lub etniczne (jak w Sudanie) – tak wiele jest elementów, które siały ferment w tym regionie i wpływały na obowiązujące w nim prawo. Wiele krajów uzasadnia restrykcje związane z nabywaniem obywatelstwa, posługując się argumentem, że przyznanie obywatelstwa Palestyńczykom zniszczyłoby ich tożsamość oraz podważyło prawo powrotu i posiadania własnego państwa. Prowadzona w Libanie kampania rozprawia się z tym argumentem: jak wskazują statystyki wśród Libanek ożenionych z cudzoziemcami jedynie 6% ma za męża Palestyńczyka.

Czy Arabska Wiosna przełoży się w jakikolwiek sposób na kwestie związane z obywatelstwem? „Mój mąż wyrzekł się dla mnie życia we Francji. Przyznanie mu obywatelstwa byłoby najdrobniejszą rzeczą, którą można by zrobić” – przekonuje Lina. I opowiada, w jaki sposób dowiedziała się, że musi płacić za prawo wjazdu swojego drugiego syna do Libanu, podczas gdy złożyła wniosek o bezpłatne pozwolenie na pobyt. „Mój syn urodził się tutaj, w jego żyłach płynie moja libańska krew i zrodził się z mojego libańskiego ciała. Ono jest chyba libańskim terytorium, czyż nie?” – rzuciła urzędnikowi administracji państwowej. Ten odpowiedział niewzruszenie: „Pani syn jest cudzoziemcem, musi płacić”. Prawo jest prawem.

Tłumaczenie: Ewa Cyłwik

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Niektórzy z moich rozmówców pragnęli zachować anonimowość.

[2] Algieria, Arabia Saudyjska, Bahrajn, Komory, Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Erytrea, Irak, Jordania, Kuwejt, Libia, Maroko, Mauretania, Oman, Palestyna, Katar, Somalia, Sudan, Syria, Czad, Tunezja i Jemen.

[3] Patrz Wendy Kristianasen, „Débats entre femmes en terres d’islam”, Le Monde diplomatique, kwiecień 2004.